Nr. 9. Piątek, Kraków 10 Stycznia 1890. II r.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie **85** cnt., kwartalnie **2** złr. **50** cnt., półrocznie **5** zł., rocznie **10** zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie **1** złr. **10** cnt., kwartalnie **3** złr. **25** cnt., półrocznie **6** złr. **50** cnt., rocznie **13** złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz **10** centów, za następne po **5** centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie **20** centów taksa i **4** centy od wyrazu: na ostatniej stronie **10** cnt. taksa i **2** cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane" **20** centów od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Walka Słowian z Teutonami.

II.

Wykazaliśmy w poprzednim artykule, jaki jest u Bogusławskiego pierwszy i główny zarys historji starożytnej Słowian i pierwszej walki słowiańsko-teutońskiej. Wszystkie wywody swe opiera on na autorach starożytnych, rzymskich i greckich, z których dotychczas główna część uczonych wywodziła najczęściej wszelką i wielką sławę niemieckiej „Germanji", pokonywującej świat starożytny rzymski. Śmielsi tylko uczeni słowiańscy marzyli choćby o utrzymaniu granicy Elby. Dla autora naszego zaś „Germanja" jest pojęciem czysto geograficznem, tak Germanja Cezara, jak Tacytowa i późniejsze. Etnograficznie zajętą jest ona przez szczepy słowiańskie, które z jednej strony walczą z naporem teutońskim, z drugiej puszczają swe zagony w dziedziny Keltów i prowincje rzymskiego państwa. Słynny Ariowist, groźny przeciwnik Cezara, jest słowiańskim Jarowitem; ze Słowian składają się później wielkie związki Swewów, Semnonów (ziemian) itd. W tomie pierwszym usiłuje autor ostatecznie naznaczyć siedziby każdemu ze znanych szczepów słowiańskich, mianowicie w epoce od czasów Ariowista aż do upadku Turyngów, czyli Durzyńców, w walce z najazdem frankońskim, w połowie VI wieku. W tomie II przedstawia on dalszy rozwój narodowości niemieckiej na ziemiach słowiańskich od VI—X wieku, a główną część tomu poświęca opisowi wewnętrznego ustroju Słowiańszczyzny północno-zachodniej i opisowi cywilizacji słowiańskiej aż po wiek XIII.

Ktoby chciał krytycznie zbadać cały wywód autora, musiałby napisać drugie dzieło tychże mniej więcej rozmiarów. Możnaby oczywiście wydać i krótki a doraźny sąd, ale wobec zacytowanego z góry sądu, jednej z największych powag niemieckich, sąd ten zgoła nie byłby rozstrzygającym. Dlatego i my wolimy zadowolić się wobec tak poważnej pracy autora twierdzeniem, że jakkolwiek ona dość stanowcze stawia tezy, takowe sporu jeszcze całkowicie nie rozstrzygają, bo rozstrzygnąć nie mogą. Mimo to dzieło p. Wilhelma Bogusławskiego zajmie niewątpliwie w historjografji polskiej niepoślednie stanowisko. Nie w tem jego główne znaczenie, żeby ostatecznie przekonywało, zwłaszcza też przeciwnika naukowo zasobnego, ale w tem, że zgromadziło materjał w niebywałym dotąd komplecie. Autor nasz zna i wyrozumiał dla celów swych całą źródłową literaturę starożytną i średniowieczną. Panuje on obok tego nad całą odnośną literaturą polską, niemiecką, czeską, południowo-słowiańską, rosyjską, a nawet po części nordyjską. Zna i zużył nietylko dzieła pisane w tej właśnie materji, ale wszystkie czasopisma naukowe, literaturę nadobną, podania ludowe, cały materjał geograficzny, słowem wszystko nieledwie co prawie do ostatnich czasów wyszło i co uzbierano na tej niwie historycznej. Można się nie zgadzać na jego wywody, na niektóre etymologje domysłowe, ale już samo zebranie tak olbrzymiego materjału, zasługuje na najwyższe uznanie, którego mu w tej mierze i najsurowsza krytyka odmówić nie zdoła. A przyszłość może okaże, że bystre spostrzeżenia autora, jak to bywać zwykło, uprzedziły w rezultatach ścisłą metodę, powolną, lękliwą, nie zdobywającą świata.

Dziś zresztą, póki dzieło nie skończone, przedwczesnem byłoby wydawać o niem sąd ostateczny. Co najwyżej postawić można horoskop z góry, że zadanie jest, jak na dziś, zbyt jeszcze trudnem i nie łatwo ktoś dojść zdoła na tem polu do rozstrzygających rezultatów. Materjał dziejowy jest jeszcze zbyt bałamutnym, zostawia zbyt wiele pola wolnego dla domysłowości. Między przeciwnikami porozumienie jest niemożebnem, bo przy braku faktów i przedmiotowego materjału, każda strona głównie dowodzi zawsze jeszcze tego, czego pragnie. Niemcy szczycą się wprawdzie, że oni jedni posiadają właściwą metodę krytyczną, ale metoda ta już dla tego jest wadliwą, że przez znany szowinizm neguje potrzebę liczenia się ze źródłosłowem i wogóle z onomastykonem słowiańskim, w starożytnych badaniach słowiańskich. Powoływać się będą na Normanów, Keltów, Persów i Indów, byle tylko nie badać nazw i rzeczy ze stanowiska lingwistyki słowiańskiej. A jednakże, jeżeli kiedy dojdzie się do rozstrzygnięcia naukowego sporu teutońsko-słowiańskiego, to walna bitwa rozegrać się będzie musiała w pierwszym rzędzie na polu lingwistyki. Niech się kiedykolwiek czy nad ziemią, czy pod ziemią odnajdzie choć kilka wyrazów, kilka nazw, kilka głosek, stwierdzających słowiańskość krajów i ludów spornych za czasów rzymskich lub porzymskich, a wygranie batalji historycznej wielce się uprawdopodobni. Dziś bądźmy wdzięczni tym, którzy wedle możności torują drogi dla przyszłości i gromadzą tak bogate zapasy, jakie znajdujemy już w pierwszych dwóch tomach pracy W. Bogusławskiego.

Może i to krytyka wytknie, że język i styl w tekscie naszego autora nie zawsze wolne są od russycyzmów. Wogóle jednak język i wykład nacechowane są jasną prostotą i naukową powagą a spokojem. Pracowicie wykonane skaźniki podnoszą znakomicie użyteczność dzieła. Jak słyszymy tom III ukaże się z pewnością w roku bieżącym.

Dr. W. Łebiński.

Informacje.

Choroby stadne. W czasie od 11 do 17 grudnia r. z. stwierdzono z chorób zaraźliwych zwierzęcych: Zarazę pyskową i racicową: w Koziarce ad Olszowa (pow. bocheński); w Rosenburgu (p. dobromilski); Łazach biegonickich, Zeleźnikowy, Lelu-chowie (pow. nowosandecki); Słochyni (p. staromiejski); Korczynie rustykalnym (p. staromiejski).

Ulgi taryfowe przyznały wskutek interwencji p. ministra handlu, zarządy kolei austrjackich dla transportów paszy końskiej i bydlęcej, sprowadzanej do Galicji i Bukowiny lub przewożonej w obrębie tych krajów, a mianowicie dla transportów owsa, otrębów, siana, słomy, koniczyny, roślin pastewnych, rzepy pastewnej, makuchów i mączki makuchowej, sieczki buraczanej, odpadków (wycisków) buraczanych, brahy, wytłoczyn i wywarów.

Obniżyły więc transport tych artykułów za ładunek wagonowy i kilometr na 10 ct. koleje państwowe, kolej Karola Ludwika, kolej Północna i koleje z Osieka do Cieplic i z Koszyc do Bogumina na linjach austrjackich. Obniżyły dalej na 15 ct. kolej Północna na linji lokalnej Bielsk Kalwarja; na 12 ct. kolej Karola Ludwika na linjach Jarosław-Sokal i Dębica-Rozwadów; na 20 ct. kolej Czerniowiecka na linjach lokalnych koleji bukowińskich i na linji Lwów-Bełzec; na 13 ct. kolej Morawsko-Szląska na swoich linjach do Opawy i Ołomuńca; a na 14 ct. kolej Południowa, z doliczeniem 2 centów należytości manipulacyjnej od każdego wagonu.

Prócz tego przyznały: austro węgierskie Towarzystwo kolei państwowych, austr. kolej Północno Zachodnia kolej Południowo Północno Niemiecka, kolej Busztiehradzka, czeska kolej Północna i czeska kolej Zachodnia zniżoną cenę taryfową po 13 ct. od wagonu i kilometra przy przewozie towaru na odległość od 1 do 300 kilometrów, lub po 10 ct. przy dalszym przewozie ponad 300 kilometrów, przyczem przyznały, iż nawet transporta na odległość między 232 a 300 kilometrami znajdą pewne uwzględnienie w wymiarze ceny transportowej. Ulgi te przyznały jednak zarządy wyżej wymienionych koleji tylko dla własnych linji a nie dla koleji lokalnych, będących pod ich zarządem, a nadto opusty, przyprzyznane przez Towarzystwo austro-węgierskich kolei państwowych, odnoszą się tylko do austrjackich linij tegoż Towarzystwa.

Wszystkie powyższe opusty przywiązane są do warunku, że strona uskuteczni naładowanie i wyładowanie wozów na własny koszt i weszły już w życie i trwać będą do 30 czerwca 1890, a transporty za zniżoną ceną odbywać się będą na podstawie zawartego kartelu najkrótszą drogą. Dla zapobieżenia nadużyciom wymagają zarządy wszystkich powyżej wymienionych koleij, by transporta paszy po zniżonych cenach przewozu nadawano na podstawie kart zamówienia, które mają być wystawione wedle przepisanego formularza przez urząd gminny, potwierdzone przez właściwe starostwa i przylepione do listu frachtowego. Karty te, których dostarczą starostwa, mogą być dokładnie wypełnione, opiewać mogą tylko na jeden wagon i obejmować tylko takie gatunki paszy, które w jednym wagonie dadzą się razem ładować. Do zamówień większych ilości paszy należy zatem dołączyć tyle kart zamówienia, ile wagonów potrzeba będzie do transportu.

Wiadomości polityczne.

Skutki gospodarki rosyjskiej.

Czasopismo rosyjskie *Prawda*, wychodzące pod redakcją profesora Kojałowicza, pomieszcza korespondencję z powiatu Lidzkiego, gubernji Wileńskiej, charakteryzującą okoliczną ludność włościańską, składającą się w części z Białorusów, w części zaś z Litwinów. Korespondent zauważył, że obadwa te szczepy, niegdyś różniące się pomiędzy sobą nawet stroną zewnętrzną, sposobem noszenia się, dziś różnią się jedynie językiem. Tak Litwin jak i Białorusin jest nader bystry i skryty, a w obu, w ostatnich czasach rozwinęło się niezmiernie pożądanie cudzej własności, ujawniające się w częstych zaborach sąsiednich gruntów obywatelskich. Na rozwój tego składały się, zdaniem korespondenta, różne czynniki: „Niegdyś dawała pod tym względem przykład sama administracja, komisje bowiem weryfikacyjne, które funkcjonowały w latach 1868 do 1870, dopuszczały się różnych nadużyć, już to na korzyść włościan, już to na rzecz dziedziców. Drugim takim czynnikiem są szynkownie, utrzymywane bez wyjątku przez żydów. Tam włościanie tracąc pieniądze na pijaństwo, napotykają zwykle różnych doradców żydów, którzy namawiają ich do procesów i skarg częstokroć najbezzasadniejszych. Dziś doszło już do tego, że włościanie procesują się co do jednego, i to nietylko z dziedzicami, ale i z członkami swych rodzin."

Korespondencja kończy się ustępem poniższym:

„A jak też czasami człowiek ciemny opłaca swą śmiałość, wiadomo nam (czego znalazłoby się dziesiątki przykładów), że jedna tylko wieś w powiecie Oszmiańskim w roku 1886 prawie cała poszła do więzienia za opór w sprawie o własność gruntów, a w roku 1887 włościanie wsi: Adampola i Rodowszczyny, również w powiecie Oszmiańskim, także uwięzieni zostali za opór stawiony już komisarzowi włościańskiemu, przy rozgraniczeniu ich gruntów od obywatelskich. Takich to rzeczy nauczyli włościan na Litwie różni ich poplecznicy, gdy dawniej trudno było znaleźć człowieka spokojniejszego od naszego włościanina. Nie ma się zresztą czemu dziwić; u nas wszystko zbierają z czterech końców świata. Boże, ileż to śmiecia nagromadziło się przez lat 27 w sprawach włościańskich! Wartoby je uprzątnąć." — *Prawda* powinna tu była dodać, że wszystko to stało się dzięki czynownictwu rosyjskiemu.

Tolerancja rosyjska.

Z Rzymu piszą do *Dziennika Poznańskiego*:

„Od dni kilku gazety rosyjskie rozczulają się nad dowodami tolerancji religijnej. Najboleśniejszem jest to, że inne gazety te powtarzają głosy, a ludzie prawdy nieświadomi, uwierzyć gotowi, że tak jest w istocie. Co się ma stać z djecezją podlaską, to już się z mińską stało, ks. bisk. Hryniewiecki zarządu nieprawnie skasowanej djecezji nie przyjął, rządził ją arcybiskup mohylowski a obejmie ks. prałat Dowgiałło, który ma nią rządzić. Zdawałoby się, że ks. Dowgiałło nigdy arcybiskupem mohylowskim nie zostanie, a dowiaduję się, że ks. Zdanowicz, nowo mianowany biskupem tytularnym, z przeznaczeniem na sufragana mohylewskiego, do Petersburga nie pojedzie, ale na żądanie jen. Kochanowa ma pozostać *ad latus* przy boku nowego biskupa wileńskiego, w roli mentora. Czy się na taką opiekę nowy pasterz wileńskiej djecezji zgodzi — zobaczymy.

„Ale co się dzieje z djecezją artuińską? Gdy w skutek traktatu berlińskiego znaczna część Azji mniejszej pod berło rosyjskie się dostała, djecezja ormiańsko-katolicka Artuin (Artuinensis) dostała się w ręce tej tak toleranckiej władzy. Nie przeszło lat parę, a zmuszanie do przejścia na szyzmę takie rozmiary przybrało, że księża ormiańscy unikając szyzmy i rozlicznych prześladowań, formalnie rozbiegli się po świecie. Znałem takich trzech księży Ormjan parę lat temu w Rzymie. Opowiadali mi oni rzeczy niesłychane wprawdzie, ale które mnie Litwina wcale nie zadziwiły. Biskupem artuińskim (ormiańskim) był biskup Zacharjasz, ten w 1886 lub 87 umarł. Odtąd stolica biskupia obsadzoną nie została, a ci co owym rządzą krajem, gwałtem pozostałych duchownych i wiernych obrządku ormiańskiego na szyzmę przeprowadzić się starają, oddając ich pod władzę szyzmatyckiego patrjarchy Eczmjadzińskiego.

„Czyżby i djecezja artuińska skasowaną być miała. Wartoby tę kwestję podnieść i niechby p. Izwolskij stosowną na to dał odpowiedź."

Z Francji.

W francuzkiej Izbie wytwarza się już znowu nowe stronnictwo „bulanżystowskich Bonapartystów" pod kierunkiem dep. Cuneo d' Ornano, o czem doniósł nam już telegram. Między członkami znajdują się deputowani: Engeraud, Robert Mitchell, du Saussay, Marius Martin, Hausmann, Gauthier (de Clagny), de Bar, Mège, de Monsaulnin, margrabia de Villeneuve, major Picot, Vilfen, Godelle, Brincard, Desjardins, Bourlon, de Ronore, Amagat, hr. Caffarelli, Jaluzot, Pasquier i inni. Stronnictwo to utworzyło się za zezwoleniem zarówno ks. Napoleona i ks. Wictora, jak i gener. Boulangera.

Dnia 27 stycznia chcą bulanżyści, jako w rocznicę zeszłorocznego zwycięztwa jenerała, wydać wielki bankiet, na którym ma być odczytany nowy manifest do francuzkiego ludu. Dzisiaj już zajmują się zwolennicy jenerała tworzeniem komitetów wobec zbliżających się majowych wyborów gminnych. Boulanger sam kandydować będzie w Clignancourt. Bulanżyści spodziewają się w Paryżu przeprowadzić dwudziestu swoich stronników. Przy tej sposobności przypomina *„Rappel"*, że z 363 deputowanych, którzy wraz z Gambeltą 16 maja 1877 obalili rząd, dziś należy tylko do Izby 64, a sześciu z nich są bulanżystami.

Rosja i Bułgarja.

Sprzeczne są wiadomości o rzekomej nocie dyplomatycznej, jaką miał wysłać do mocarstw podpisanych na uchwałach kongresu berlińskiego, rząd rosyjski. Wczorajsze wiedeńskie dzienniki stanowczo zaprzeczają istnieniu takiej noty. Rzeczywiście tak gwałtowne wystąpienie Rosji w sprawie, w której przez długi czas zajmowała stanowisko milczącego wyczekiwania, jest bardzo nieprawdopodobne. Więcej możliwe są pogłoski, że „opiekunka Bułgarji" ograniczyła się do polecenia swoim zastępcom, żeby ustnie rządom europejskim zapatrywania petersburskiego gabinetu wyrazili.

Rosji pozornie ma chodzić tylko o finansową stronę całej sprawy. Nowe zobowiązania, jakie świeżo zaciągnęła Bułgarja, będą jej przeszkadzać, zdaniem Rosji, w załatwianiu zobowiązań dawniejszych, a mianowicie w wypłacie zaległych rosyjskich kosztów okupacyjnych, które wynoszą 10,618.250 rubli. Bułgarja przecież nie dała powodu do podobnych przypuszczeń; stosownie do ugody z r. 1883 Bułgarja spłaca regularnie swój dług w rocznych ratach po 800.000 rubli, które składa w narodowym banku sofijskim. Pieniądze te leżą tam nieodbierane, bo rząd rosyjski zerwawszy wszelkie stosunki z wyłamującym się z pod jej „opieki" narodem, wbrew swemu zwyczajowi i potrzebie, nawet pieniędzy od niego przyjmować nie chce.

Ale to jest tylko punkt jeden. Drugi zarzut, jaki ma robić Rosja Bułgarji, jest zgwałcenie uchwał kongresu berlińskiego. Artykuł mianowicie 21 tychże uchwał, zastrzega Turcji prawa kolejowe w podległych jej zwierzchnictwu państwach. Dowodnie jednak już z tego widać, że może się to odnosić tylko w najlepszym razie do dróg kolejowych, zbudowanych na gruncie Rumelji wschodniej. A tutaj właśnie ten wypadek nie zachodzi.

Jasną jest przeto rzeczą, że robienie zarzutów na podstawach tak błahych, musi mieć jakiś cel głębszy. Można się dorozumiewać, że jest to pierwszy krok w nowym kierunku polityki bułgarskiej, zapowiadający cały szereg innych, nierównie bezwątpienia ważniejszych. Spostrzegła się zapewne Rosja, że Bułgarom bardzo dobrze z tą milczącą abstynencją Rosji, i że niczego więcej od niej nie pragną. Kraj zaczynał się uspokajać i podnosić, kwestja bułgarska usuwała się powoli na drugi plan — w Petersburgu postanowiono znowu sprawę zamącić i rozdrażnić. Wątpliwą jednak jest rzeczą, czy car Aleksander III posunąłby się do kroków stanowczych: byłoby to z jego strony rzeczą zbyt ryzykowną.

Odpowiednio do tego zwrotu w postępowaniu rządu, ostatnie dzienniki rosyjskie podnoszą chór głosów krzykliwych i ostrych przeciwko Bułgarji, Anglji i Austrji. Na Anglję rzucają się *Nowosti* za to, że śmiała zawrzeć z Bułgarją traktat handlowy, kiedy, jak wiadomo, kraj ten jest tylko państwem hołdowniczem, i jako taki, stosunków dyplomatycznych z obcemi państwami utrzymywać, ani jakichkolwiek układów bez zezwolenia Turcji zawierać nie ma prawa. W ten sposób Anglja zgwałciła paragraf 8 traktatu berlińskiego i faktycznie niezależność Bułgarji uznała. Tyle *Nowosti*; *Mosk. Wiedomosti* wybierają za przedmiot swoich napaści Austrję, ją obwiniając o to, że bułgarska pożyczka przyszła do skutku. Ale kiedy *Wiedomosti* tylko wymyślają, *Nowoje Wremia* już grozi. Pismo to wskazuje na ciężkie stosunki wewnętrzne Austrji i radzi dyplomacji austrjackiej zmienić dotychczasową politykę, jeżeli nie chce znaleść się w bardzo nieprzyjemnem zawikłaniu międzynarodowem.

Włoska kolonja Erytrea w Afryce.

Król Humbert wydał świeżo dekret, mocą którego kraje pozyskane przez Włochy nad morzem Czerwonem, będą odtąd nazywały się kolonją Erytrea. Na czele miejscowej administracji stać będzie gubernator, podległy ministrowi spraw zagranicznych w rzeczach politycznych, a zaś w wojskowych ministrowi marynarki. U jego boku będą stali trzej doradcy, w randze prefektów, z których pierwszy będzie załatwiał sprawy administracyjne, drugi finansowe, a zaś trzeci handlowe i gospodarskie. Ten, któremu skarbowość zostanie oddana, będzie miał także obowiązek porozumiewać się z krajowcami i kierować układami z Abissynią. Ilekroć między gubernatorem a jego doradcami wybuchną niesnaski, rozstrzygać będzie zawsze minister spraw zewnętrznych.

SYLWETKI POLITYCZNE.

I.

Signor Francesco Crispi.

Przez

Józefa Rogosza.

(Ciąg dalszy.)

Słyszałem raz wyraźnie, jak signor Crispi stojąc na trybunie parlamentarnej, występował namiętnie przeciw korupcji, a głównie przeciw protekcji. Jakież pioruny rzucał on wtedy na rząd za to, iż ten, przy nagradzaniu osób od siebie zawisłych, wyżej niż prawdziwą zasługę, stawiał czasem wpływy swoich przyjaciół, lub osób zajmujących w królestwie stanowisko wybitne. Słuchając go wtedy myślałem: Tak, jak Crispi, mogą mówić tylko ludzie niezłomnych przekonań. Gdyby ten raz stanął u steru rządu, wyraz „protekcja" byłby dla niego dźwiękiem bez znaczenia.

Tego samego dnia siedziałem w sali jadalnej mojego hotelu z Signorem Pietro Macaluso, sycylijczykiem, adwokatem (kto we Włoszech nie jest *dottore* i *avvocato !*), z którym od kilku miesięcy mieszkałem pod jednym dachem. Mimo, że między nami zachodziła znaczna różnica wieku, spędzaliśmy razem codzień po kilka godzin; signor Pietro bowiem lubił opowiadać o dawniejszych rządach Burbonów, które i jemu „dały się dobrze we znaki", o wyprawie tysiąca garybaldzistów do Marsali, o świetnych zwycięztwach ich wielkiego wodza, wogóle o całym przewrocie, który w ciągu ostatnich sześciu lat dokonał się na półwyspie Apenińskim. Ja zaś słuchając, chwytałem chciwie każdo jego słowo, były to bowiem rzeczy, które mogły rozognić wyobraźnię i ukołysać młodą duszę do snu bohaterskiego.

A niezwykły to był człowiek, ten signor Macaluso. Kto takiego sycylianina sam bliżej nie poznał, temu mój znajomy wyda się nieprawdopodobnym. Niski, czarny, zawsze zamyślony i chmurny, przytem tak gwałtowny, że za byle co gotów był wbić przeciwnikowi nóż w piersi po samą rękojeść, a obok tego obdarzony sercem humanitarnem, odczuwający cudzą niedolę — oto jakim był signor Pietro Macaluso. Z prawdziwą przyjemnością mawiał on o sobie, że jak wnętrze jego ziemi jest wulkanicznem, tak i on jest rewolucjonistą z zawodu. Że prawdę mówił, stwierdził to własnem postępowaniem. Jak długo na jego wyspie panował Franciszek II, konspirował on przeciw niemu na korzyść króla sardyńskiego i za to z ciężkiemi kajdanami na rękach i nogach, siedział w twierdzy palermitańskiej; gdy go zaś ztamtąd uwolnił Garibaldi i dał mu posadę prefekta w Girgenti, na której zatwierdził go późniejszy rząd Wiktora Emanuela, signor Macaluso nie miał nic pilniejszego do uczynienia, niż w tem samem Girgenti założyć tajny dziennik, noszący nazwę sławnego rewolucjonisty, *Rosolina Pino*, w którym gwałtownie atakował rząd i miejscowego prefekta, tj. samego siebie. Dowiedział się jednak o tem minister spraw wewnętrznych, więc też proces mu wytoczywszy, usunął go z zajmowanego stanowiska. Signor Macaluso, wielce tem zirytowany, przyjechał do Florencji, i tu, przez swoich przyjaciół w parlamencie, starał się na ministrze wymódz cofnięcie „tyrańskiego" dekretu. Ilekroć wspominał o tem zdarzeniu, zawsze dodawał:

— Wprawdzie gdy po raz drugi zostanę prefektem, zacznę znów konspirować, bo już taką mam naturę, że spokojnie nie potrafię wysiedzieć, łatwo tedy być może, że mnie ponownie oddadzą pod sąd i wypędzą, lecz nim to nastąpi, muszą mi wpierw oddać, co mi zabrali, gdyż ich postępowanie było niesprawiedliwe. Urzędnik mianowany przez Garibaldiego jest nietykalny!

Szczególna logika u człowieka zkądinąd wcale rozsądnego!

Otóż rozmawiając z nim ongi w sali jadalnej, przytoczyłem mu te ustępy mowy Crispiego, któremi tenże piętnował protekcję, jako rzecz w państwie najzdrożniejszą. Signor Macaluso uśmiechnął się na to i ręką machnął.

— *Cane ch'abbaja poco morde* [1]) — zawołał. — Język jest elastyczny, więc nim dużo można powiedzieć. Ale widać, Crispi zapomniał, co dawniej sam robił... To mój *gran' amico*, codzień się widujemy, on nawet moją sprawę u rządu popiera, ale *birbante* nie pamięta, że i on niegdyś lubił protekcyjki.

— Istotnie? — zdziwiony przerwałem.

— Ależ tak, *caro lei!* Crispiego znam jak własną kieszeń, bośmy razem konspirowali i razem w kozie siedzieli... Gdy cztery lata temu wypędziliśmy Burbonów z Sycylji, (warto było widzieć, jak ta hołota przed Garibaldim uciekała!) wtedy przyszedłem do Crispiego, gdyż był on prodyktatorem na naszej wyspie, to jest pierwszą osobą, i prosiłem go, by mojemu bratu młodszemu dał jaką posadę. — „A czem jest twój brat?“ — Crispi mnie zapytał. — Niczem *caro amico* — odrzekłem — ośmnastoletnim smarkaczem. — „Ale uczył się przynajmniej czego?“ — dalej badał. — Jak dotąd, umie już doskonale chodzić za dziewczętami i rzucać im *occhegiatc*. Przez liceum ledwiem go przepchał, teraz zaś wstąpił do uniwersytetu i zapisał się na wydział prawniczy. — „Skoro on prawnik — prodyktator rzekł uradowany — więc zrobię go generalnym prokuratorem armji sycylijskiej, której w tej chwili tu nie ma, bo cała poszła za Garibaldim do Neapolu“. Usłyszawszy to, zapomniałem języka w gębie. — Ależ, *caro amico* — rzekłem po chwili — mój brat to jeszcze dudek. — „Nic nie szkodzi! Będzie nosił piękny uniform, dostanie na początek sześć tysięcy franków rocznie, a zaś o resztę nie potrzebuje się wcale troszczyć“. — I stało się jak powiedział. Tego samego dnia mój brat otrzymał nominację na generalnego prokuratora armji sycylijskiej, a już nazajutrz pojawił się na promenadzie w złocistym uniformie, *per far figura* (aby szyku zadawać). Nie uwierzyłbyś, *caro amico*, jak wtedy dziewczęta za nim zerkały! Bo trzeba ci wiedzieć, że Sycyljanki są gorące i lubią ładnych chłopców, ale szczególnie takich, którzy mają *borsa piena* (pełną sakiewkę).

(Dokończenie nastąpi).

Rozmowa z Modrzejewską.

New York, d. 19 grudnia 1889.

Obiegające całą niemal prasę polską pogłoski o miljonach zbieranych przez Modrzejewską za Atlantykiem, oraz o zaklętych jakoby kalifornijskich jej skarbach, zniewoliły mnie do sprawdzenia przesadzonych owych wieści u źródła, rezultatem zaś zebranych przezemnie wiadomości, dzielę się właśnie z szanownym czytelnikiem.

Że skarby owe amerykańskie legendowym tylko są mytem, dowodzi najlepiej fakt, iż genjalna artystka rzuca owe skarby i na jesień roku przyszłego wybiera się do kraju, gdzie całą zimę spędzić zamierza... Wyprzedzi ją w owej wycieczce syn jej, inżynier, stale przemieszkujący w Chicago, który już w lecie na kilkomiesięczny pobyt do kraju się wybiera. Znakomita nasza rodaczka byłaby już znacznie wcześniej zawitała do was, wzgląd wszakże na silnie pracą nadwątlone zdrowie, zmusił ją do odroczenia owego zamiaru na rok przyszły.

Owe „miljony“ dziennikarskie serdecznie ubawiły „Modjeską“.

— Gdybym doszła tylko do posiadania nie już miljonów, ale tego, co nazywać zwykliśmy „przyzwoitym majątkiem“ — są słowa genjalnej artystki — pierwszą moją czynnością byłoby rzucenie pracy scenicznej, zdrowie moje rujnującej. Zresztą krociowe owe zarobki amerykańskie w rzeczywistości znacznie się redukują, karjera bowiem sceniczna w Ameryce, jak o tem panu bardzo dobrze wiadomo, nie jest bynajmniej akcją artystyczną, ale w znacznej części również przedsiębiorstwem finansowem, a jako takie, podlega ona fluktuacji sprawiającej, iż nadwyżka jednego roku pochłonięta częstokroć bywa znacznym deficytem roku następnego. A wreszcie rozliczne osobiste moje obowiązki bardzo wielkich wymagają nakładów... Sławna również książęca posiadłość moja w Kalifornji jest istotnie uroczą o najzdrowszym w świecie klimacie i cudownym krajobrazie, miejscowością, z której wszakże rezultat materjalny sprowadza się obecnie przynajmniej jeszcze do.. widoków na przyszłość. Tyle przynajmniej obok znacznych wkładów, jakich wciąż wymaga, przynosi ona w zysku, iż pozwala łudzić się nadzieją, że może kiedyś, kiedyś, gdy siły stargam do reszty, będę tu mogła odetchnąć swobodnie, zdala od zgiełku świata i łun kinkietów teatralnych...

Oto w streszczeniu mój *interview* z panią Heleną. Dodam więc tylko jeszcze, iż wygląda ona i dziś również jak ongi czarująco! Szczere zamiłowanie do sztuki zdaje się utrzymywać trwale jej wiek i wdzięki. W rolach Ofelji i Julji, w których ją widziałem, wygląda na scenie uroczo.

Obecnie grywa Modrzejewska w połączeniu z najpierwszym tragikiem amerykańskim Edwinem Boothem, tylko w główniejszych miastach Stanów, zbierając wszędzie kwiaty i wawrzyny. Z równem powodzeniem odtwarza ona i inne postacie szekspirowskie: Porcję i lady Mackbet. Stanowią one w Ameryce jej specjalność.

Mąż pani Heleny, p. Karol Chłapowski, prócz licznych zajęć gospodarskich w Kalifornji, poświęca czas swój współpracownictwu w najznaczniejszych angielskich nowojorskich dziennikach, w czem pomaga mu dzielnie i genjalna jego żona

Najlepszym zaś dowodem sympatji, jaką Modrzejewska cieszy się wpośród yankesów, jest fakt, iż wszystko tu nosi nazwę „Modjeskiej“, więc perfumy, wachlarze i cygarety i innych drobiazgów mnóstwo... mieszkańcy zaś jednego z najludniejszych prowincjonalnych miast w stanie nowojorskim przy odbudowie spalonej dzielnicy, ochrzcili ją mianem genjalnej naszej artystki.

I. Pawłowski.

[1]) Pies, który szczeka, rzadko ukąsi.

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Pod przewodnictwem prezydenta miasta Lwowa, p. Mochnackiego, komisja zajmująca się utworzeniem komitetu ratunkowego, odbyła trzy posiedzenia. Zwołanie komitetu nastąpi zaraz po zebraniu przez profesora Roszkowskiego odpowiednich cyfr, opartych na rzeczywistem położeniu ludu. Rozstrzygnięte będą następujące wnioski: aby komitet 1) działalność swoją na cały kraj rozciągnął; 2) wybrał komitet ściślejszy z 30 osób, których listę zaproponować mają pp. prezydent Mochnacki, delegat Michalski i Albert Wilczyński; 3) zajął się zbieraniem składek na dochód potrzebujących ratunku; 4) wydał odezwy do zawiązywania komitetów na prowincji. — Do wzięcia udziału w akcji ratunkowej zaproszone będą najwybitniejsze osobistości wszystkich stanów i wyznań.

* P. Stanisław Szczepanowski poseł na Sejm i do Rady państwa, mieć będzie odczyt w stowarzyszeniu katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Skała“ w dniu 12 stycznia b. r. p. t: „O wpływie ułatwionych komunikacyj na rozwój kraju“.

* Towarzystwo pedagogiczne urządza d 12 stycznia w salach Kasyna miejskiego wieczorek z tańcami, z którego czysty dochód przeznaczony jest na rzecz burs, zostających pod opieką tegoż towarzystwa.

* Raut „Koła literackiego,“ połączony z tańcami, zapowiedziany na dzień dzisiejszy, został odwołany. Przyczyną tego ma być — influenza.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Przemyśl dnia 8 stycznia. — Noworoczny numer wydawanego tu przez p. Marcelego Pileckiego ilustrowanego tygodnika pt: *Przewodnik Przemysłowy*, przedstawia się nieźle tak pod względem treści jak co do rysunków. To też zachęcamy czytelników naszych do prenumerowania pożytecznego pisma, zwłaszcza, że cena jego jest bardzo przystępna, bo wraz z przesyłką pocztową wynosi rylko 1 złr. kwartalnie.

* Jazłowiec dnia 8 stycznia. — Zmarł tu niedawno przeżywszy lat 67 kapelan PP. Niepokalanek ks. Szymon Żukowski, emigrant z Litwy i ofiara prześladowania rosyjskiego.

* Brody dnia 8 stycznia. — Tutejsza izba handlowa i przemysłowa wybrała swym prezydentem p. Adolfa Byka a wiceprezydentem p. Michała Kulaka.

* Nowy Sącz dnia 9 stycznia. — Zapowiedziano tu na jutro i 15 b. m. wieczorki wełniane z tańcami.

* Żółkiew dnia 8 stycznia. — Zmarł tu przed kilku dniami ś. p Stanisław Juściński, czł. organizacji powstania nar. w roku 1863 na województwo lubelskie.

* Złoczów 9 stycznia. — Pociąg towarowy numer 40 najechał rano dnia 8 b. m. w stacji Złoczowie, przy silnej mgle na maszynę przesuwającą pociąg towarow numer 73, co kontuzję 3 osób z personalu służbowego i wykolejenie 2 wagonów spowodowało. Ruch innych pociągów nie doznał z tego powodu żadnej przeszkody.

* Biała dnia 8 stycznia. — Dnia 4 b m. odbyło się walne zgromadzenie tutejszej „Czytelni Polskiej,“ która pod względem materjalnym rozwija się bardzo pomyślnie. Ze sprawozdania zarządu dowiadujemy się między innemi, że członkowie wypożyczyli z biblioteki około 2000 tomów. Prezesem wybrano ogromną większością, p. Górę, sędziego powiatowego.

* Krzeszowice d. 9 stycznia. — Zmarł tu przeżywszy lat 79 ś. p. Paweł Szufinowicz, wysłużony urzędnik sądowy, weteran z pułku czwartego wojsk polskich z roku 1831. Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 10 stycznia o godzinie 10 przed południem.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Poznań dnia 8 stycznia. — Zwyczajne posiedzenie wydziału technicznego naszego Tow. Przyjaciół nauk odbyło się tu dziś o godzinie 8-ej wieczorem. Na porządku dziennym były ciekawe referaty członków. — W zeszłą niedzielę udzielił Najprzewielebniejszy arcypasterz w swej prywatnej kaplicy dwom klerykom tutejszego seminarjum duchownego święcenia na subdjakonów, a w uroczystość Trzech Króli wyświęcił dwóch subdjakonów na djakonów.

* Wrocław dn. 8 stycznia. — Emigracja górnośląskich robotników w ubiegłym roku wielkie przybrała rozmiary. Do Saksonji udało się za robotą z samego opolskiego obwodu rejencyjnego 20.631 wiejskich robotników; z raciborskiego powiatu wyszło nadto 1985 do Królestwa Polskiego i do Austrji za robotą. Z tych 20,531 robotników było 11.195 mężczyzn, a 9506 kobiet; 3901 było żyjących w małżeństwie; w 58 przypadkach zajęły się gminy opuszczonemi przez rodziców dziećmi. — Długość żwirówek w powiecie kozielskim wynosi 25 mil — W okolicy Zaborza wybuchło znów bezrobocie górników w kopalniach węgla. Żądają oni między innemi skrócenia pracy dziennej do 8 godzin. — W Katowicach odbyło się w niedzielę zebanie dyrektorów i urzędników górnoszląskich zakładów górniczych. Na zebraniu tem zastanawiano się nad obecnem położeniem w górnośląskim okręgu górniczym i postanowiono podobno urządzić tak zwane wydziały robotnicze i sądy rozjemcze. — We wszystkich kopalniach górnośląskich podwyższono podobno z dniem 1 stycznia rb. cenę węgli o 2 do 5 fen. na centna ze. — Rząd przedłoży podobno wkrótce sejmowi pruskiemu projekt do ustawy o kanalizacji górnego biegu Odry.

KURJER WARSZAWSKI.

* Świeży rozkaz policyjny zamieszcza listę 70-ciu poddanych zagranicznych, którym pobyt w granicach carstwa i Królestwa z rozmaitych powodów został raz na zawsze wzbroniony. W liście tej znajduje się: 17 poddanych pruskich, 31 austrjackich, 3 greckich, 6 tureckich, 9 perskich i 4 obywateli rzeczypospolitej francuskiej.

* Do urozmaicenia „Przeglądu pracowni malarskich“ w salonie Krywulta nie mało przyczyniła się świeżo urządzona pracownia p. Ludomira Szpadkowskiego. Artysta, po powrocie z Kaukazu, wykonał według przywiezionych studjów wiele obrazków, z których najbardziej zasługują na uwagę wnętrza gmachów, oraz mieszkań czerkieskich i gruzińskich Nadto przybyły prace: H. Piątkowskiego, A. Badowskiego, W. Pawliszaka, W. Podkowińskiego i wielu innych. Sprzedaż dzieł sztuki rozwinęła się nader pomyślnie, oprócz bowiem drobniejszych przedmiotów, spieniężono, jak dotąd, 16 obrazów za 3.200 rs.

* Artysta-malarz, p. Jan Styka, wymalował portret JE. ks. Kulińskiego, biskupa kieleckiego.

Portret ten duchowieństwo djecezji kieleckiej wręczyło swemu pasterzowi w dniu imienin ks. biskupa.

* Znany kapelmistrz kompozytor, p. Adolf Sonnenfeld, po influenzy dostał silnego zapalenia płuc i lekarze nie robią żadnej nadziei utrzymania go przy życiu.

* Ponury dramat rozegrał się w dniu 7 b. m. o godzinie 11 wieczorem przy ul. Elektoralnej w domu pod nr. 7. Młoda 20 letnia dziewczyna służąca, Marjanna Betcherówna, w jakiemś nieporozumieniu uderzyła toporem w głowę małoletnią córkę urzędnika telegrafu, Leokadję Rejmanównę. Na widok padającej na podłogę zbroczonej we krwi dziewczynki, Betcherówna bez namysłu skoczyła na okno i otworzywszy je, rzuciła się w dół... Upadek z trzypiętrowej wysokości był prawie śmiertelnym, tembardziej, iż Betcherówna znajdowała się w stanie poważnym. Odwieziono ją do szpitala św. Ducha, pomoc jednak lekarzy, pragnących ocalić życie jej lub dziecka, okazała się daremną, Betcherówna bowiem po operacji zmarła niezwłocznie. Stan zdrowia Rejmanówny nie jest groźny, rana na głowie należy do lżejszych.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Wielkie przygotowania czynione są tu na otwarcie zapowiedzianej na maj międzynarodowej wystawy rolniczej. Komitet ma nadzieję pozyskania nawet wystawców zamorskich, szczególnie z Ameryki jest już wiele zgłoszeń. Galicyjskie Towarzystwo łowieckie zamierza wystąpić wspaniale, w osobnym pałacu, który znacznym kosztem wystawiony będzie. Spółka stolarzy wiedeńskich przedstawiła już komitetowi projekt na zamek myśliwski, w którym wystawione będą meble tutejszego wyrobu. Koszta tego drewnianego zamku obliczono na 70.000 złr. Dla polskich wystawców zawiązał się tu komitet, który zajmie się ich interesami, budową pawilonów i t d Na czele komitetu stoi dziennikarz, p. G. Smólski.

* Według obliczenia pewnej powagi lekarskiej we Wiedniu, ogłoszonego w *Medizinische Ztg.* 40% całej ludności Wiednia choruje na influenzę Razem zatem jest we Wiedniu chorych 450.000 osób. Są rodziny, w których ani jednego członka modna choroba nie pominęła.

* Donoszą tu z Detroit miasta leżącego w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, że influenza wybuchła tam najpierw między urzędnikami bankowymi, gdy ci przeliczyli pieniądze papierowe, które przyszły z Europy. Zdawałoby się to wskazywać, że mikroby influenzyjne były przyczepione do papieru.

KURJER PRASKI.

* Praga 8 stycznia. W pogrzebie zwłok ks. Auersperga, który odbył się z wielką uroczystością, wzięli udział arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este, jenerał adjutant Najj. Pana, minister handlu margr. Bacquehem, namiestnik Czech, jeneralny wikary ks. Hora, członkowie rodziny ks. Auerspergów, oraz liczny zastęp publiczności. W nocy przewiezione zostaną zwłoki koleją Franciszka Józefa do Losensteinleiten w Austrji górnej, a we czwartek nastąpi złożenie ich w grobowcu familijnym.

KURJER BERLIŃSKI.

* Berlin 8 stycznia. Cesarzowa Augusta zgasła spokojnie, bez żadnej walki przedśmiertnej. Cesarz Wilhelm z małżonką, oraz w. ks. badeński z żoną i członkowie domu królewskiego czuwali przy zmarłej do ostatniej chwili. Po skonstatowaniu śmierci, uklękli wszyscy obecni u łoża zmarłej, a kaznodzieja nadworny Koegel odprawił modlitwę i pobłogosławił zwłoki O godzinie 8 wieczorem odbyło się nabożeństwo żałobne w pokoju zmarłej, w obecności cesarza Wilhelma i jego małżonki. Pałac cesarski otaczały przez cały dzień ogromne tłumy ludności, okazując żywe współczucie cesarskiemu domowi. Teatra zostały zamknięte. Wszystkie niemieckie i obce dwory złożyły cesarstwu jeszcze wczoraj serdeczne kondolencje.

Śmierć cesarzowej Augusty nastąpiła skutkiem porażenia płuc. Zaczęło się od influenzy. Córka, w. ks Badeńska, która czuwała przy konającej, zawiadomiła 7 bm. o g. 5 rano cesarza Wilhelma, że koniec się zbliża. Cesarz wraz z małżonką przybyli zaraz i nie opuszczali śmiertelnego łoża aż do końca. Cesarzowa Augusta nie mogła już mówić.

Zmarła pochodziła z domu Sachsen-Weimar-Eisenach i była siostrą panującego księcia tegoż nazwiska, a żoną zmarłego cesarza Wilhelma. Urodziła się w roku 1811. Ducha była pojednawczego. Podczas *Kulturkampfu* stała po stronie uciśnionych katolików, to też rozpuszczano wtedy pogłoskę, że cesarzowa wróciła tajemnie na łono Kościoła katolickiego.

KURJER PARYSKI.

* Ciekawa korespondencja toczyła się niedawno między pewną damą rosyjską a prezydentem Carnotem i to z następującego powodu: Ktoś w Paryżu miał psa wyżła, tak wytresowanego, że tenże wpadał do sklepów, kradł przedmioty i z niemi uchodził. Gdy fakt stwierdzono, złapano psa, oddano go komisarzowi policji a ten winowajcę kazał powiesić. Otóż niejaka pani Europeus, rosjanka z pochodzenia, a żona greka, napisała list do Carnota z prośbą o ułaskawienie psa. W liście było 100 fr. dla tych kupców, których wyżeł skrzywdził. Prezydent odpisał jej własnoręcznie. W liście swoim wynurzył najpierw ubolewanie, że nie mógł korzystać z przysługującego mu prawa łaski, ponieważ wyrok został wykonany, przed otrzymaniem listu i dlatego 100 fr. zwraca ofiarodawczyni. Co do egzekucji samej, nie była ona niczem więcej tylko nieporozumieniem, więc też prezydent nie wątpi, że z tego powodu dama rosyjska nie będzie miała złego wyobrażenia o narodzie francuskim. W ogóle zapewnił Carnot, że druga taka egzekucja we Francji już się nie powtórzy.

* Słynny naczelnik klaki paryskiej, p. Fournier, zmarł w tych dniach w Paryżu, pozostawiając przeszło miljon majątku. P. Fournier urządzał „oklaski“ w teatrach Opery, *Odeonu*, *Bouffes Ambigu*, *Folies Dramatiques*, *Menus Plaisirs*. *Dejazet* i miał udział w dyrekcji klaki *Edenu*.

* Nareszcie dostała influenzy nawet niezwyciężona anarchistka, Luiza Michel. Bawi ona w Troyes, zkąd do swoich przyjaciół politycznych wystosowała list ognisty, w którym między innemi czytamy: „Jestem chora... Ale bądźcie spokojni! W dniu, w którym trzeba będzie nie mowy wygłaszać, lecz co innego czynić, *wstanę żywa lub umarła!* Rewolucji i wam oddana, Luiza Michel.“

* Lekarze medycyny dokonali ekstyrpacji krtani zgasłego na influenzę słynnego tenora hiszpańskiego Gayarré Obdukcja wykazała znaczne powiększenie krtani. Struny głosowe rozszerzone bardzo nierównomiernie, lewa mianowicie przedstawiała wklęsłość, również języczek podniesiony był więcej ze strony lewej aniżeli prawej Krtań po zbadaniu ma być wręczona rodzinie, która prawdopodobnie zrobi z niej dar, któremu z muzeów hiszpańskich. Przeniesienie zwłok Gayarrego do dworca kolei południowej dla odesłania ich do Nawary przedstawiło widok imponujący.

KURJER RZYMSKI.

* Piszą z San Remo, iż pogoda panuje tam wspaniała; słońce świeci jasno i ciepło, a temperatura w cieniu wynosi 18 stopni nad zerem. Równie pysznie rozwija się wszędzie wegetacja, a pomiędzy obcymi główny kontyngens stanowią Anglicy i Ro-

Przez całe życie...

NAPISAŁ

Włodzimierz Zagórski.

(Ciąg dalszy).

Przepadałem za specjałami, któremiś mnie raczyła, ale nie lubiłem twojej jadalni. Zdawało mi się, że jako żeglarz nieustraszony, jako bohater tak licznych przygód, jako chłopiec wreszcie kończący dziewięć lat, ubliżam sobie, włażąc do komina.

A jednak, gdyś mnie wołała, właziłem do komina, zarumieniony — sam nie wiem, czy ze wstydu, że się bawię lalkami, czy z uciechy, że mogę się bawić z tobą...

Wszystko to było bezwiednem; nad tem wszystkiem nie zastanawiałem się wcale. Nie dziwiło mnie też bynajmniej, że do ciebie tęsknię, że mi czas tak mile płynie przy twym boku, że mnie twój odjazd zasmuca, a raduje twoje przybycie... Wszystko to wypływało niejako z urojonego naszego małżeństwa. Zdawało mi się, że tak być musi i że skoro jesteśmy mężem i żoną, nie może być inaczej.

Rodzice nasi nazywali to dziecinną przyjaźnią, a to było... kochanie.

* * *

Czy nie znajdujesz, że się to życie dziwnie głupio plecie?...

Nie dziw się, że cię pytam o to. Bo gdy samotny i od ciebie daleki myślę o tych czasach szczęśliwych, tak dawnych, tak strasznie dawnych, to mi tak tęskno na sercu, tak jakoś dziwnie żałośnie! I zdaje mi się, że mam prawo wyrzekać na losy za to, iż się rozminęły nasze drogi, a myśl, że i ty mnie wspominasz, a wspominając czujesz ten sam żal do życia, napawa mnie cierpką pociechą.

Pamiętam ostatnie odwiedziny w naszym domu. Dnia tego nie bawiliśmy się w podróże; siedzieliśmy powarzeni i smutni, sami dobrze nie wiedząc dla czego. Złe interesa zmusiły były mojego ojca do sprzedaży majątku, w którym mieszkaliśmy dotychczas. Za kilka dni mieliśmy wyjechać daleko, aby już nie powrócić więcej. Ani ty, ani ja nie rozumieliśmy wtedy jeszcze, co znaczy ta rozłąka, ale widzieliśmy dokoła siebie zasmucone twarze, a smutek ich padał nam na dusze jak cień i mroczył naszą wesołość dziecięcą...

Oczy nasze nie umiały patrzeć w przyszłość. Więc też nie mówiliśmy z sobą o tem, co to będzie. Widzieliśmy, że jest jakaś zmiana, aleśmy nie przeczuwali, że w niej utoną nasze uciechy.

— Do widzenia, Jasiu! — rzekłaś mi odjeżdżając.

— Do widzenia, Julciu! — odparłem jak zwykle.

A jednak strasznie mi się ciężko zrobiło na sercu, gdy powóz wasz znikł mi z przed oczu.

Nie bawiłem się od tej pory nigdy już moim okrętem, jakkolwiek w nowej naszej siedzibie była także sadzawka, po której można było żeglować. Nie brakło w sąsiedztwie chłopców, ni dziewcząt równego ze mną wieku, ale to już nie to... Nie zbierała mnie nigdy ochota bawić ich urojonemi przygodami mych podróży. Okręt mój spoczywał w szafie, zkąd go niekiedy wyjmowałem, marząc i tęskniąc za minioną uciechą — z początku częściej, potem rzadziej, coraz rzadziej, wreszcie ukoił czas moją tęsknotę.

Kiedy niekiedy w szkołach jednak stawałaś mi na myśli, ale pamięć wspólnych naszych zabaw gniewała mnie i wstydziła... Wszedłem był w ten głupi wiek chłopięcy, kiedy wyrostek traci pojęcie swego dzieciństwa i mając się za dorosłego człowieka, gardzi i pomiata tem, co mu wczoraj jeszcze tak było drogiem i miłem... Więc też mierzchła postać twa w mej pamięci i wątliło się poczucie onej sympatji, która nas dawniej łączyła...

Widziałem przeobrażenie, jakie się we mnie z biegiem czasu dokonało, a straciwszy cię z oczu, nie myślałem o tem, że i ty nie możesz być tą samą, co przed laty. Obraz twój dawny tkwił mi w pamięci. Byłaś dla mnie ciągle małą, naiwną dziewczynką, bawiącą się lalkami w kominie, więc też niemałego doznałem zdziwienia, dowiedziawszy się po upływie lat dziesięciu, że zamąż wychodzisz. Wydawało mi się to dziwnem i śmiesznem zarazem, a jednak w sercu głęboko czułem głuchy żal, jak gdyby mi dotkliwą wyrządzono krzywdę, jak gdybym bolesnego doznał zawodu.

Nie wiedziałem sam, co mi jest, ale byłem zły i smutny, a że to były wakacje, więc ojciec mój, pragnąc mnie rozerwać, postanowił mnie zawieźć do was w odwiedziny, mając w tamtej okolicy interes jakiś pieniężny do załatwienia. Zamiar ten nie ucieszył mnie tak wielce, jak się tego spodziewał mój ojciec. Uśmiechała mi się nadzieja, że ujrzę znowu strony rodzinne. Ale po za chęcią zadowolenia prostej ciekawości, nie miała myśl, że cię zobaczę, dla mnie innej ponęty.

Owszem, nawet myśl ta wprawiała mnie w zakłopotanie, tak, iż niemal przykrego doznawałem uczucia. Jakiem będzie pierwsze nasze spotkanie? Teraz ja byłem gołowąsym studencikiem, a ty już dorosłą panną, która ma wkrótce zostać mężatką. Na jakiej zasadzie odnowimy dawną znajomość?... Jakiemi cię mam powitać słowy? Czy mam cię nazywać Juleczką, czy panią?

Ty sama wybawiłaś mnie z tego kłopotu, pozdrowiwszy mnie po dawnemu, tak jakbyśmy się wczoraj rozstali. Wszystka krew mi spłynęła do serca i potem uderzyła do głowy, gdym uczuł serdeczny uścisk twojej ręki. Zadziwiłaś mnie twoją pięknością i zabrałaś mi serce od razu twym niezrównanym urokiem. Równocześnie z niezmierną błogością, jaką mnie napawał widok twój i serdeczność dla mnie wylana, uczułem w sercu srogi ból na myśl, żeś dla mnie stracona na wieki.

(Dokończenie nastąpi).

sjanie. Willa Zirio, którą zamieszkiwał cesarz Fryderyk, zmieniła właściciela, ale zachowała całkiem swój wygląd z czasów pobytu chorego monarchy. Na tem samem miejscu stoi łóżko żelazne, na którem wykonywano operacje.

* Kurja rzymska ogłosiła wydawnictwa liturgiczno-muzyczne firmy ratysbońskiej Püste za wyłącznie aprobowane. Wydawcy muzyczni paryzcy zamierzają z powyższej decyzji zrobić kwestję międzynarodową; oskarżają Papieża, że utworzył monopol na rzecz wydawcy niemieckiego, ze szkodą wydawców innych krajów.

* Przed kilku miesiącami żalił się *Osservatore Romano*, że rząd włoski otacza Watykan szpiegami, którzy aż do wnętrza jego dotrzeć usiłują. Obecnie piszą z Rzymu do *Köln. Ztg.* że Crispi w drodze przekupstwa stara dowiedzieć się o tem, co się wewnątrz gmachu watykańskiego dzieje i na ten cel wydał z funduszu dyspozycyjnego 60.000 lirów.

* Papież stanowczo odmówił rozwodu Boulangerowi, żona którego energicznie opiera się temu.

* Pogląd Papieża na prasę. Msgr Batalia, biskup z Chur, był temi dniami na audjencji u Ojca św., w czasie której Ojciec św. poruszył sprawę prasy i zaznaczył, jak wielkie ma ona znaczenie w dzisiejszych czasach. Biskup był na audjencji z trzema towarzyszami. Między tymi odznaczył Papież szczególniejszemi objawami łaskawości komisarza biskupiego ks I. A., znanego weterana prasy katolickiej. Papież nazwał go „gorliwym i doświadczonym dziennikarzem" i zachęcał go do wytrwania.

KURJER LONDYŃSKI.

* Uniwersytet św. Andrzeja (St. Andrews) w Szkocji otrzymał dar 100.000 f. st. (około miljona rubli), zapisany testamentem Dawida Berry, szkota, zmarłego w Australji. Majątek ten odziedziczył po bracie swoim, lekarzu który był uczniem rzeczonego uniwersytetu. Zapis wchodzi w wykonanie dopiero w r. 1894.

KURJER ODESKI.

W d. 2 b. m. ujawniono niezwykłe bankructwo domu bankierskiego Danilewski i Sp. Właściciel firmy A. Iowanowicz znikł wczoraj wieczorem z Odessy, zabrawszy ze sobą cały majątek kantoru, przeważnie w papierach procentowych i gotówce Iow. miał od niedawna, jako wspólnika cichego, tutejszego kupca Neimana, który powierzył mu cały majątek, wynoszący około 170.000 rubli. Iow. dla zabezpieczenia Neimana, oddawał mu codziennie wieczorem czeki na poważne firmy miejscowe i zagraniczne, część zaś kapitału pozostawała w obrocie; czeki te wszystkie okazały się dziś fałszywemi. Gdy N. polecił inkasowanie czeków, Iow. znikł bez śladu. Oprócz Neimana I. zarwał inżyniera Diatkowa na 42.000 rs.; vicekonsula perskiego na 30.000 rs. i wielu innych. Pasywa przypuszczalnie wynoszą około ½ miljona rubli.

KURJER LITERACKO-ARTYSTYCZNY

* *Kurjer warsz.* drukuje śliczne studjum estetyczne, pióra hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, p. t.: *Orvietto.* Wszystkie zalety tego głębokiego umysłu, spotykamy w pracy powyższej, pełnej treści i zajmujących szczegółów, dotyczących sztuki we Włoszech.

* Rodak nasz p. Naake-Nakęski, zajmujący od lat wielu posadę pomocnika bibljotekarza muzeum brytańskiego w Bostonie, znalazł przypadkowo okaz najdawniejszego być może druku polskiego. Jest to hymn *Bogarodzico*, wydrukowany we wstępie do dzieła pod dosłownym tytułem: „Comune incliti Polonie Regni Privilegium Constitutionu et Jnoultum Publicitus Decretorum Approbatoruque — In edibus Johannis Haller, Cracovie, 1506 anno."

* We Lwowie wyszedł 12 tomik wydawnictwa ludowego. Jest to *Przewodnik żywienia inwentarza* dla gospodarzy wiejskich, napisał Seweryn Wiśniewski, lustrator „Kółek rolniczych." Cena 10 cnt Tomik niniejszy stanowi dalszy ciąg wydawnictwa nadzwyczaj pożytecznego i godnego ze wszech miar poparcia.

* Heine po grecku. Poseł grecki w Berlinie, p. Aggelos Vlachos, przetłómaczył na język ojczysty *Buch der Lieder* Henryka Heine.

Rozmaitości.

Dziwny manifest. Młoda republika brazylijska dziwnem ułaskawieniem rozpoczyna swe rządy. Wydała ona manifest, że na znak radości z obalenia monarchji, uczniowie liceum w Rio nie będą w tym roku zdawali egzaminów a niemniej otrzymają patenta. Taka łaskawość jest zaiste budującą, a dla rewolucyjnych porządków może wielce być pomyślną. Boć rzeczą jest możliwą, że gdy nadejdzie pora nowych egzaminów na jaki stopień naukowy, będą woleli, zamiast egzaminów, nowe bunty i nową rewolucję, naturalnie — przeciw obecnemu brazylijskiemu rządowi. Obok zmiany kalendarza, jest to rozporządzenie także wielce humorystyczne.

Największe wyścigi konne odbędą się w przyszłym roku w Australji. Zwycięzca zdobędzie 300.000 marek.

Zegar z fonografem. Dzienniki podają następujący opis zegara z fonografem, stanowiącego najnowszy wynalazek. Zegar ten głośno i wyraźnie objaśnia obecnych, która godzina, dodając na życzenie różne komentarze. Wewnątrz zegara mieści się fonograf, połączony z mechanizmem zegarowym. Fonograf ten łączy się z kolei z jednym lub kilkoma telefonami. Działając jako budzik, zegar wymienia głośno imię śpiącego, każe mu wstać i rozkaz swój powtarza, dopóki śpiący nie wstanie i nie naciśnie odpowiedniego guzika. Przy pomocy innego telefonu, umieszczonego w kuchni, zegar każe kucharce rozpalić ogień w kuchni i w czasie właściwym przypomina jej prace, jakie spełnić powinna. Na zgromadzeniach publicznych zegar ogłasza porządek dzienny posiedzeń i uprzedza mowców, iżby nie nadużywali uwagi publiczności; co pół godziny ogłasza dobitnie: „Mówca już mówił pół godziny, powinien więc ustąpić miejsca innemu". Gościa, którvby chciał się zanadto zasiedzieć na wizycie, zegar na pięć minut przed północą ostrzega, że „za pięć minut już będzie dzień następny, czas więc już wybierać się do domu".

Dawny abonament. *Gazeta Pittsburska* posiada na liście abonentów jedno nazwisko figurujące tam od lat stu trzech! W 1786 Nataniel Montgomery zaprenumerował ową gazetę, którą dziś trzyma jego syn. Ciekawem jest, że początkowo abonament płacony był w naturze. Korzec żyta, korzec kartofli i indor stanowiły pierwszą zapłatę roczną owego dawnego abonenta.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś, 10 stycznia, Kościół katolicki obchodzi uroczystość św. Agatona, Papieża. Wstąpił na stolicę Apostolską r. 678. Z powodu kacerstwa Monoteletów zwołał Sobór powszechny do Konstantynopola r 680. Odznaczał się wielką pobożnością i żarliwością o czystość wiary. Umarł roku 682. — Nadto czci dziś kościół św. Wilhelma, biskupa bituryceńskiego w Akwitanji, który umarł roku 1209, oraz św. Jana Dobrego.

Nabożeństwa. Codziennie o godzinie 6 z rana prymarja w kościele Najśw. Panny Marji Jutro: o godz. 9 w kościele OO. Karmelitów wotywa przed cudownym ukorowanym w r. 1883 obrazem N. M. P. na Piasku. O godz. 8 z rana w kościele św. Katarzyny wotywa przed cudownym obrazem N. P. Marji Pocieszenia. Popołudniu nieszpory i litanja Loretańska.

Kolendarz. Dziś św. Agatona, Papieża, Wilhelma, biskupa i Jana Dobrego; jutro św. Higinjusza i Leoncjusza biskupa.

Kalendarz historyczny. 10 stycznia 1677 roku: Sejm walny w Warszawie.

Komitet Ochron dla małych dzieci powstał w r. 1846. Majątek jego składa się z trzech realności, z których jedna znajduje się przy ul. Kopernika p. l. 141, druga przy ul. Krowoderskiej p. l. 131 a trzecia przy ul. Piekarskiej na Kazimierzu p. l. 47. Nadto ma komitet na hipotekach 15.500 złr. i w papierach publicznych 48.445 złr. Dochód przeszłoroczny wynosił 5.747 złr., a wydatki 5.217 złr. Komitet utrzymuje obecnie cztery ochrony, z których trzy pozostają pod opieką Sióstr Miłosierdzia, a jedna pod opieką Siόstr Felicjanek. Uczęszcza do nich przeszło 600 dzieci, na których wyżywienie wydawano niespełna po 3 centy dziennie. Opiekunem głównym komitetu jest Książe Biskup krakowski, jego zastępcą p. Stefan Muczkowski, opiekunką główną hr. Stanisławowa Tarnowska, a jej zastępczynią pani prezydentowa Szlachtowska. Urząd sekretarza komitetu piastuje p dr Markiewicz a skarbnikiem komitetu jest p Gerard Doening.

Szkoła przemysłu artystycznego liczy obecnie około 40 uczniów. Między tymi jest 9 rzeźbiarzy, 1 stolarz, 1 tokarz, 1 stelmach, 3 lakiernicy, 3 malarze pokojowi, 2 szklarze, 2 rytownicy, 1 ślusarz, 1 introligator, 1 tapicer, 1 złotnik, 2 murarze a reszta jeszcze sobie nie obrała zawodu. Szkoła daje wykształcenie artystyczne, potrzebne do podniesienia przemysłu artystycznego.

W sprawie legatu na rzecz teatru krakowskiego, udać się ma niebawem do Kamieńca Podolskiego dla wywindykowania zapisanej sumy, syndyk miejski dr. Hajdukiewicz, termin bowiem podjęcia spadku upływa z końcem bieżącego miesiąca W przedmiocie tym prowadzą się również rokowania z konsulem austrjackim w Kijowie.

Kasa chorych dla robotników, rozwijająca się coraz lepiej pod energicznym kierunkiem p. L. Münnicha, ma w tych dniach wnieść podanie do Rady miejskiej o udzielenie jej jednorazowej bezprocentowej pożyczki w kwocie 1.000 złr., z powodu, iż liczba chorych na influenzę zwiększyła się obecnie w trójnasób. Niewątpliwie Reprezentacja miejska przychyli się do żądania Kasy, pod której skrzydła chroni się tak niesłychanie wielka cyfra ofiar uporczywej epidemji.

Bawi w naszem mieście dr. Konstanty Górski, który zamierza habilitować się na krakowskiej Wszechnicy na docenta literatury polskiej.

P. Kowalski, aplikant magistratu, objął czynności komisarza III Obwodu. Dotychczasowy komisarz p. Goliński, mianowany sekretarzem, przydzielony został do Wydziału V-go.

Tow. Bratniej Pomocy Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego, którego kancelarja znajduje się w *Collegium novum*, dostarcza swym członkom po cenach znacznie zniżonych różnych artykułów żywności, *piwa*, węgli, nafty, a nawet bielizny i obuwia. Wkładka do Towarzystwa wynosi tylko 2 złr. 25 ct. rocznie i uprawnia nadto do korzystania z bezpłatnej lekarskiej pomocy, pożyczek itd. itd.

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej nie przyszło do skutku, z powodu braku, kompletu pp. radców, których większa część zapadła na influenzę.

Z Uniwersytetu. PP. Stanisław Czapliński, rodem z Rzeszowa, Wincenty Łepkowski i Aleksander Rozner rodem z Krakowa, otrzymali wczoraj na tutejszej Wszechnicy stopnie doktorów wszech nauk lekarskich

Z wystawy. Na wystawę Tow. Przyj. Sztuk pięknych, przybyły następujące obrazy olejne: Wł. Tetmajera *Zima*, Zarębskiego *Lunatyczka*, Pszorna *Krajobraz*, Machniewicza *Portrety* dwojga dzieci prof. Ad., obraz na pół rodzajowy, Ant. Jezierskiego *Drugi dzień wesela*, Łuskiny *Babcia* (pierwsza praca tego artysty po powrocie z Paryża), Reyznera *Umizg*, oraz pastele tegoż samego: *Madonna*, Mien'a *Studjum niewiasty* i J. Grossego *Portret kobiecy*.

Na premjum dla członków za rok 1890 wybrano obraz Jacka Malczewskiego *Dwa pokolenia*, zaś dla Królestwa wybór premjum z uwzględnieniem tamtejszych warunków cenzuralnych, jeszcze nie zdecydowany.

P. Adolf Rappaport z Wiednia, nabył obraz Wojc. Kossaka *Marsz, marsz!* który wysłany już został do miejsca przeznaczenia. Nadto są w toku układy o kupno obrazów: Borkowskiego *Polowanie na lisy* i Delavaux *Wieczór*.

Zeszłoroczna wystawa szkiców Matejki, przyniosła była Mistrzowi 800, a Towarzystwu 250 złr. dochodu.

Towarzystwo wzajemnej pomocy Polaków w Bukareszcie, odezwą do Zarządu naszego Tow. przyj. S. p. objawiło życzenie urządzenia tamże wystawy dzieł polskiej sztuki. Sprawy tej stanowczo jeszcze nie rozstrzygnięto; istnieje jednak, jak wiemy, projekt, aby, w razie jeżeli myśl ta przyoblecze się w ciało, zainaugurować rzecz imponująco, wysłaniem do stolicy Rumunji *Fryny* Siemiradzkiego, która zatrzymałaby się po drodze tylko na czas krótki we Lwowie.

Wieczór deklamacyjny p. Strakoscha odbędzie się dziś o godzinie 7½ wieczorem w sali hotelu Saskiego. Na bogaty program składają się następujące utwory: ustęp z „Fausta" Goethego, „Grenadjerzy" Heinego, akt z Szekspirowskiego „Króla Leara" i „Nurek," ballada Szyllera.

Sekcja ekonomiczna obradowała na wczorajszem posiedzeniu nad sprawą rozdania robót między krakowskich rękodzielników. Roboty ślusarskie otrzymał p. Staszczyk.

Kaloryfery. W nowych budynkach szkolnych mają być zaprowadzone kaloryfery, kosztem w trójnasób przechodzącym budowę zwykłych pieców z wentylatorami.

Most na Zwierzyńcu chyli się ku upadkowi. Dowiadujemy się, że dla nieprzerwania komunikacji będzie z wiosną b. r otwarty nowy most od ul. nad Rudawą do ul. Smoleńsk.

Brak oświetlenia Pod adresem naszym napływają skargi na brak oświetlenia przy moście strategicznym pod Wawelem

Giełda u nas popłaca! Zmarły przed kilku dniami w Krakowie bankier Jakobsohn, zostawił swym spadkobiercom ¼ miljona złr

Dobrze zaczyna! Policja krakowska wpadła na trop rzezimieszka, który zeskamotował bransoletkę, obwieszoną srebrnemi guldenami, w jednym z „gościnnych domów" przy ul. Długiej. Złodziej, w osobie Antoniego G., dwudziesto-kilkoletniego młodzieńca, syna zamożnych rodziców, znajduje się już pod kluczem.

Policja krakowska wydaliła w ciągu roku ubiegłego 1.309 indywiduów, które okazały się szkodliwemi dla bezpieczeństwa publicznego i względów moralności.

Podejrzane osobniki obojej płci odesłano do miejsc ich przynależności.

Kandydatka do Wadowic. Onegdaj przytrzymały tutejsze organa policyjne żydówkę Gitlę Hendlerową, która usiłowała przeszwarcować trzech włościan: Niemca, Kupca i Wałęgę z Moszczenicy (pow. gorlicki), przez granicę pruską, dla ułatwienia im podróży za ocean. Ohydna handlarka „żywym towarem" wyłudziła od każdego wychodźcy po 10 złr., przyrzekając ofiarom swego procederu, iż bez żadnych przeszkód dostaną się do Mysłowic. Władzom jednak udało się sparaliżować plany Hendlerowej, która odpoczywa obecnie po bezowocnych trudach w krakowskim kryminale. Niedoszłych „amerykanów" zaś odstawiono do Moszczenicy.

Samobójca. W uzupełnieniu naszej wczorajszej notatki o usiłowanem samobójstwie Romana G., djetarjusza przy jednej z miejscowych kancelaryj adwokackich, dowiadujemy się, że powodem tego rozpaczliwego kroku miał być zupełny brak funduszów na utrzymanie. Nie doszłym samobójcą, jako zostającym bez opieki, zajęła się tutejsza gmina.

Korespondencja Redakcji.

P. Antoni J... w Kentach. Przesłany nam rękopis komedji jest do odebrania w administracji naszego pisma.

REPERTUAR TEATRALNY.

W sobotę dnia 11 stycznia: *Krewniaki* (wznowienie), komedja w 4 aktach Michała Bałuckiego.

W niedzielę dnia 12 stycznia przedstawienie popołudniowe: *Żyd w beczce*, krotochwila w 1 akcie ze śpiewami A. Ładnowskiego; *Chrapanie z rozkazu*, komedja w 1 akcie z francuskiego; *Kominiarz i Młynarz*, krotochwila w 1 akcie ze śpiewami J. N. Kamińskiego.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 9 stycznia.

Hotel Saski: Winc. Skrzyński, obywatel z Krościenka, Olga Haller, obyw. z. z Iwoczyc, Wł. Helcel, ob. z Rzędowic, Edward Małachowski, ob. z Podola Ros, Cyprjan Bzowski, obywatel z Nieszkowa, Michał Naimski, obywatel z Spytkowic, ks. N. Telega, proboszcz z Krościenka, Wojciech Robiński. obywatel z Krościenka.

Grand Hotel: Henryk hr. Breza, wł. d. z Podbrzeżan, Marja Chmielowska, obywatelka ze Lwowa, Adolf Stojowski, c. i k. kapitan kawalerji z Tarnowa.

Proces wyzyskiwaczy ludu.

Wadowice 9 stycznia.

Łaskawą widocznie i bardziej względną jest influenza w Wadowicach, jak w innych miejscowościach, gdyż jak dowiaduję się, chorzy, którzy spowodowali odroczenie rozprawy, przychodzą już do zdrowia, wobec czego rozprawa będzie się mogła jutro rozpocząć.

Świadkowie wezwani na początek tego tygodnia, zostali zatrzymani do piątku, i już kilkadziesiąt osób czeka niecierpliwie na przesłuchanie. Odwołani zaś być nie mogli, gdyż każdy świadek pochodzi przeważnie z innego okręgu, wybiera się w drogę na kilka dni przed terminem wyznaczonym, tak, że nawet telegraficzne zawiadomienie nie zastałoby go w domu i nie odniosło pożądanego skutku.

Przerwy takie, niespowodowane zresztą niczyją winą, pociągają za sobą znaczne wydatki i powiększają koszta rozprawy które i tak dosięgają kilkunastu tysięcy. Wiem z dobrego źródła, że do dzisiejszego dnia koszta postępowania karnego w tym procesie wynoszą około 13.000 złr. Na sumę tę składają się liczby, które w krótkości wyszczególnię, bo dają one najlepszy obraz jak daleko proces ten wychodzi poza ramy zwykłych spraw karnych.

Same należytości świadkom wypłacone przekroczyły już znacznie sumę 5000 złr.; za najem sali Towarzystwa gimnastycznego „Sokół", w której rozprawa się odbywa, płaci rząd 15 złr. dziennie, co już czyni do dzisiaj kwotę 900 złr., nadto zaś przy zawarciu kontraktu, wypłacił rząd 500 złr. na przybudowanie potrzebnych ubikacyj dla świadków, oskarżonych i straży wojskowej. Przysięgłym, którzy pobierają po 3 złr. djet dziennie, wyasygnowano dotychczas już 2400 złr., a drobna kwota 40 krajcarów, wypłacana oskarżonym, stawającym z wolnej nogi a nie mającym środków utrzymania, dochodzi już także kwoty 600 złr., w końcu drukowanie aktu oskarżenia pociągnęło za sobą także pokaźny wydatek 500 złr., a śledztwo trwające przeszło rok, nie licząc kosztów utrzymania oskarżonych pozostających w areszcie śledczym, pochłonęło resztę tysięcy i dopełnia sumy wyżej podanej.

Jeżeli się nadto uwzględni, że rozprawa co najmniej potrwa jeszcze miesiąc i zwiększy dotychczasowe wydatki, to łączna suma kosztów spowodowanych tą rozprawą, dosięgnie z pewnością kwoty 18.000 złr., lub nawet 20 000 złr. w. a., które, rzecz naturalna, w razie zasądzenia oskarżonych, pokryte zostałyby z pieniędzy skonfiskowanych u głównych obwinionych.

Skoro już poruszyłem tę kwestję, to dodam nawiasem, że owe depozyta, znajdujące się w przechowaniu sądowem, nie stanowią tak olbrzymich sum, jak to rozgłoszono i jak ogół nieobznajomiony z tą sprawą mylnie sądzi.

Przy rewizjach nie znaleziono bowiem więcej w gotówce i papierach wartościowych, jak około stu tysięcy, a te miljony skonfiskowane niby w agencji i u wspólników, wytworzyła chyba bujna fantazja „amerykańska."

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Wiedeń 10 stycznia. Szef jeneralnego sztabu rosyjskiego jenerał Obruczew, wręczył carowi memorjał o strategiczno-politycznem położeniu Europy. Obruczew chciał ten memorjał wydrukować potajemnie w Moskwie w kilku egzemplarzach, przeznaczonych dla najwyższych osobistości, ale cenzura skonfiskowała cały nakład, i tylko jeden egzemplarz przeznaczony dla cara zdołano uratować. Odpis tego egzemplarza znajduje się w redakcji jednego z dzienników i zostanie wkrótce ogłoszony, z wyjątkiem rozdziału traktującego o wschodniej polityce Austrji, który ze względów prasowych trzeba będzie opuścić.

Obruczew przemawia za rosyjsko-francuzkiem przymierzem, do którego samą siłą rzeczy z czasem także Włochy przystąpić muszą, chociaż francuzko-rosyjska armia sama jedna całą Europę pobić może. Omawiając słabą, jego zdaniem, spójnię Węgier z Austrją, ogłasza Obruczew następującą rozmowę, jaką przed kilku laty miał z Tiszą w Budapeszcie: Tisza zapytywał go, jak mu się w Węgrzech podoba, Obruczew odpowiedział, że nigdy nie wątpił w gościnność Węgier i że podziwia rycerski umysł tego narodu. Na to Tisza odrzekł, że Węgry cenią także rycerskość Rosjan i dlatego nie biorą im za złe roku 1849, bo Rosja wspierała wtedy Austrję nie z nieprzyjaźni ku Węgrom, lecz nakłoniona do tego rycerskością, która zmusiła ich do dotrzymania austrjackiemu gabinetowi raz danego słowa, i do nie stawiania oporu osobistej woli cara.

Obruczew zapytywał, czy spójnia Węgier z Austrją jest silną, Tisza miał na to odpowiedzieć, że szczupła koterja niemiecka wywiera znaczny wpływ na rządy węgierskie, i że dwór cesarski zrobiłby lepiej, gdyby się całkowicie do Budapesztu przeniósł i podniósł hegemonję węgierską. Obruczew ośmielił się zapytać, tłómacząc się ze swojej otwartości, czy, gdyby Austrja zamierzała w sprawach bałkańskich zbrojnie interweniować, coby naturalnie Rosja musiała przyjąć jako „casus belli", czy w takim razie Rosjanie spotkaliby się z kawalerją węgierską? Tisza namyślał się długo i powiedział: „Można się spotykać rozmaicie i w rozmaitych okolicznościach". Z tej ciemnej, dwuznacznej odpowiedzi wnosi Obruczew, że Węgrzy pozostaną nieczynni w razie wojny.

Wogóle Obruczew wierzy, że wojna powinna jak najprędzej rozstrzygnąć filozofję historji i zapewnia panowanie Rosji nad Europą. Z drugiej strony gani zagraniczną politykę Rosji, która troszczy się tylko o teraźniejszość, wyrzucając z myśli przyszłość. Następne pokolenia będą musiały pokutować, jeżeli pomyślna wojna położenia nie zmieni i popełnionych błędów nie poprawi.

Wiedeń 10 stycznia. Przebieg konferencyj ugodowych przedstawia się pomyślnie. Kwestja podziału Rady kultury krajowej jeszcze nie załatwiona, ponieważ do obrad nad tym punktem zawezwany zostanie ks. Karol Schwarzenberg, prezydent tejże Rady. Telegrafowano po niego. Przybędzie do Wiednia dziś w piątek.

Berlin 10 stycznia. „Reichsanzeiger" ogłasza wybory do sejmu niemieckiego na 20 lutego.

Londyn 10 stycznia. Salisbury otrzymał w Hatfield notę Portugalji, która zapewnia pokojowe rozwiązanie całego zawikłania.

Madryt 10 stycznia. Król dostaje coraz silniejszej gorączki. Zachodzą poważne obawy o jego życie. Królowa o godzinie 3-ciej w nocy przywołała do siebie Sagastę, bo katastrofa zdawała się już nieuchronną. Wskutek tego przesilenie ministerjalne zostało odroczone. Jest mnóstwo wskazówek, że w razie śmierci króla, wybuchnie rewolucja i Rzeczpospolita zostanie ogłoszoną. Następuje bezustanna wymiana depesz z Lizboną.

Londyn 10 stycznia. Bilans brazylijskiego ministra finansów Barbozy na rok 1890 z gruntu fałszywy. Wydatki wynosić będą nie 68, ale około 153 miljonów.

Bruksela 10 stycznia. Rada generalna stronnictwa popierającego robotników, wydała odezwę w stu tysiącach egzemplarzy, w której obiecuje górnikom wsparcie pieniężne i zachęca do podtrzymywania bezrobocia. Dwaj przywódzcy robotników aresztowani.

Bamberg 10 stycznia. Słynny browar Rosego spłonął.

Mannheim 10 stycznia. Wiadomość „Frankfurter Zeitung" o wybuchu epidemicznej ospy niczem nie jest usprawiedliwiona.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 9 stycznia 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.
Renta austrjac. papier op.	86	80
Renta austrjac. srebrn. „	87	30
Renta austrjac. 4% złota	109	70
Renta austrjac. 5% pa. nie.	101	60
Akc. ban. AW..	927	—
„ kredytowe	324	25
Londyn	117	55
Napoleony	9	32
Dukaty	5	56
Marki	57	50
5% Ren. w. pap.	99	10
4% „ „ złota	101	20
Losy prem. w..	135	50

	złr.	ct.
Obl. ind. gal..	104	—
4½% Obl. Poż. kraj. galic. .	—	—
6% List. zas. g. Za.kr. z. 36-l.	97	25
4½% Listy zas. Banku kr. g..	98	25
Akc. Länderb..	—	—
„ kol. Kar.-L.	184	50
„ „ lw.-czer.	235	—
„ „ połudn..	—	—
Ruble	127	75
Srebra	—	—

Usposobienie giełdy: chwiejne.

74)

MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH.

PRZEZ

Jerzego Myrjela.

(Ciąg dalszy).

— A na długo wielmożny pan jedzie? — badał dalej nie zniechęcony milczeniem Misia Mosiek.

— Nie wiem.

— Ma się rozumieć, kto może wiedzieć — na jak długo jedzie do Warszawy? Ja sam nieraz już miałem takie zdarzenie, zdawało mi się, że na jeden dzień, tymczasem trafiły się różne interesa — siedziałem całe dwa dni. Czy wielmożny pan ma swoją stancję w Warszawie? Nie? Jabym rekomendował Hotel Hamburski w samych Nalewkach. Prawdziwy pałac! tam najbogatsi kupcy stają. Ha! ha! tam można zdybać kawałek stancji... I inne hotele też są — bardzo porządne, takie co się w nich po dwadzieścia bryk frachtowych może wpakować na dziedziniec i jeszcze miejsce jest.

Miś nie słuchał tego opowiadania, wychylił głowę przez okno wagonu i patrzył na pola i lasy uciekające przed jego wzrokiem. Podróż zaczynała się niezbyt przyjemnie. I po co jedzie? czemu rzuca cichy, ustronny zakątek, w którym mu było tak dobrze!?

Tymczasem Mosiek zaczął indagować Franka.

— Po co jedziecie? długo będziecie w Warszawie? Może potrzeba co kupić?

Franek żachnął się.

— Idźcie sobie, — rzekł, — dopiero pan rubla licho wie za co zapłacił, i już podłazicie, żeby drugiego wyłgać.

— Jakiego rubla? czy ja potrzebuję waszego rubla? Co to jest?

— No, czy potrzebuje czy nie, to mi wszystko jedno. Za kołnierz nie wezmę, palcem nie tknę, kiedy to tak drogo kosztuje. Odczepcie się odemnie, niech was nie znam z waszemi kolejami i z całym waszym porządkiem!

— Mnie się zdaje, panie Franek, że wy jesteście głupi człowiek.

— Gadaj, gadaj, co chcesz, nie trącę, nie dostaniesz rubla... żebyś nie wiem co wygadywał, palcem nie tknę.

Mosiek wzruszył ramionami i przeszedł na drugi koniec wagonu, gdzie siedział jakiś oficjalista z okolicy.

— Aj panie, panie, ładne czasy, — odezwał się do niego. — Prawdziwie ładne czasy... czy teraz można mieć życie na świecie?

— Albo co? — spytał zagadnięty.

— No, patrz pan: lisowski dziedzic, pierwszy bogacz na całą okolicę, trzecią klasą jeździ! Widzisz pan, ten właśnie co oknem wygląda.

— Więc to on? Słyszałem o Lisowie i o nim, ale nie widziałem go nigdy.

— No, to niech mu się pan przypatrzy.

— Ładny chłopak.

— Co z tej ładności? my nie jesteśmy panny, żeby nas jego ładność obchodziła; ja tylko powiadam, że teraz świat się już do góry nogami przewraca. Jeżeli taki pan jeździ trzecią klasą, to którą my mamy jeździć? Chyba lecieć z tyłu za maszyną na piechotę? Co pan powiada na to?

— Ja? — nic. Wolno panu jako panu...

— No, zapewne, że wolno; ja wiem że mu wolno. A czy pan wie, kto jego tak wyedukował? Rządca lisowski. Wielki mechanik! aj waj, żebym ja miał dziesięć procent od tego kapitału, co Lisów wart i od tych sum, co w banku leżą złożone, to byłbym bogacz z pełną gębą! Szlachta w okolicy ledwie dycha, procentów nie ma czem płacić, a w Lisowie pieniądze zbierają i dla kogo? Dla tego panicza, co jeździ trzecią klasą!

— A i cóż to wam szkodzi? — spytał oficjalista ziewając. — Jest taki co ma za dużo, jest taki co ma za mało, a inszy wcale nic nie ma i także musi żyć, wysługiwać się drugim, grymasy znosić, jutra pewnym nie będąc. Ma ten pan krocie — niech je sobie ma, skoro taki szczęśliwy, nam od tego ani ciepło, ani zimno.

— Z przeproszeniem, powiedział pan wielkie głupstwo. Kto ma pieniądze powinien je w ruch puszczać, żeby drudzy przy nim zarobili. Pieniądz spać nie lubi, on potrzebuje obrotu; a jaki obrót mają lisowskie krocie? co komu z nich przyjdzie? kto się przy nich pożywi?

(Dalszy ciąg nastąpi).

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 9/1.
(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	127	50	128	50
Marki niemieckie . . za 100 mar.	57	—	58	—
20-to frankówka złota	9	28	9	36
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	104	25	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	96	50	97	50
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	103	75	105	25
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	98	25	99	—
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	25	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	96	25	97	75
4% „ „ „ „ „ II Em.	94	—	95	—
4½% „ „ „ „ „ . .	99	50	100	—
5% „ „ „ „ „ . .	101	25	102	25
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	104	25	105	25
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	100	75	101	75
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	95	—	96	50
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	87	25	88	75

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.